

Ewa Kraskowska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu
krask@amu.edu.pl

Data przesłania tekstu do redakcji: 04.01.2015
Data przyjęcia tekstu do druku: 01.04.2015

Dzień dzisiejszy studiów genderowych w Polsce z odniesieniami do (niedzisiejszych) kontekstów chorwackich

ABSTRACT: Kraskowska Ewa, *Dzień dzisiejszy studiów genderowych w Polsce z odniesieniami do (niedzisiejszych) kontekstów chorwackich* (The Present Day of Gender Studies in Poland, with Some References to [Past] Croatian Contexts). "Poznańskie Studia Slawistyczne" 11. Poznań 2016. Publishing House of the Poznań Society for the Advancement of the Arts and Sciences, pp. 83–95. ISSN 2084-3011.

The article sums up the anti-gender campaign of 2013–2014 launched in Poland by the Catholic Church and right-wing politicians. The situation is presented with reference to the Croatian „Witches from Rio” case of 1992–1993 in order to demonstrate similarities of the two backlash discourses, both in the choice of rhetorics and topics (e.g. international conspiracy, deviated sexuality, national treason, violation of the natural social order). Finally, the author attempts to diagnose the impact that the campaign has had so far on various gender-focused projects (both in research and teaching) conducted in and outside academia in Poland.

KEYWORDS: gender; feminism; backlash; Poland; Croatia; Catholic Church; „witches from Rio”

Piszę ten tekst w momencie, kiedy polsko-polska wojna o gender weszła w fazę pozycyjną, a walczące strony okopały się na swoich liniach i tylko raz po raz dochodzi do lokalnych ostrzałów¹. Końca działań nie widać, na rokowania pokojowe się nie zanosi. Można tylko liczyć na nieuchronny upływ czasu i procesy zmian kulturowych, które tę wojnę wygaszą i uczynią z istoty konfliktu po prostu jedną z wielu różnic światopoglądowych, nieuniknionych – i pożytecznych – w społeczeństwach zorganizowanych wedle zasad demokracji.

¹ Metaforą „okopów” posłużyła się też Agnieszka Graff w tytule artykułu *Report from the gender trenches: War against 'genderism' in Poland*, który przeczytałam już po napisaniu niniejszego tekstu (cf. Graff 2014: 431).

Gdy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia zaczynałam swoją literaturoznawczą przygodę ze studiami feministycznymi, słowo „gender” pojawiło się w polskim dyskursie teoretycznym jako zapożyczenie z angielszczyzny, dla którego z trudem dawało się znaleźć poręczny rodzimy odpowiednik (płeć społeczno-kulturowa, rola płciowa itp.). Dlatego przyjęliśmy je z dobrodziejstwem inwentarza, w najśmielszych przewidywaniach nie przypuszczając, że za niespełna ćwierć wieku będzie funkcjonować w sąsiedztwie takich słów jak „faszizm”, „totalitaryzm”, „nazizm”, „komunizm”. Jeszcze kilka, kilkanaście lat temu wydawało się, że neutralny, bo nieodwołujący się bezpośrednio do kobiecości gender stanie się u nas antidotum na tamto drugie, złe w każdym patriarchacie widziane, feralne słowo „feminizm”. We wstępie do wydanego w 2005 roku drugiego tomu *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, poświęconego właśnie feminizmowi, pisałam na marginesie tekstów nadesłanych przez badaczki z Czech i Słowacji:

Jak zauważyła [Vera] Žemberova, zarówno w praktyce badawczej, jak i krytycznoliterackiej, a także w języku potocznym, określenia „feministyczna” i „kobieca” stosowane są wymiennie w odniesieniu do literatury, (...) choć same pisarki w różnym stopniu z feminizmem się utożsamiają, a niekiedy wręcz od niego odzęgają. Z podobnym problemem mamy do czynienia wszędzie i zawsze tam, gdzie skutek oddziaływania różnych form *backlash*’u „kobiecość” i „feminizm” nabierają sensów ujemnie wartościujących, zwłaszcza gdy w grę wchodzi twórczość artystyczna. (...) tym, co szczególnie zastanawia w obserwacjach [Drahomíry] Vlašínovej i Žemberovej, jest pewien wychwycony przez nie rys feministycznego/kobiecego dyskursu literackiego w Republice Czeskiej i na Słowacji, polegający na zawarciu przezeń niepisanego „paktu o nieagresji” z patriarchatem. Zapewne dlatego właśnie w żargonach akademickich wielu krajów postkomunistycznych *gender* tak łatwo wypiera *feminist* czy *women* w nazwach nowo powstających dyscyplin, że nie niesie ze sobą owego negatywnego ładunku emocjonalnego związanego ze stereotypem wojującej feministki (Kraskowska 2005: 15).

Diagnozy formułowane w tym duchu słyszałam wówczas często z ust naszych koleżanek z uczelni zachodnich, wyczuwając w nich nieraz pretensję, że tak łatwo odzęgujemy się od pięknej tradycji ruchów feministycznych, byle tylko akademicki establishment zechciał nas tolerować. Tak czy inaczej, przemianowanie studiów feministycznych na studia genderowe nie obroniło tych ostatnich przed wymierzoną przeciwko nim ofensywą.

Krucjata przeciwko gender rozpoczęła się w Polsce w momencie, gdy strona zaatakowana raczej się tego nie spodziewała. Mimo ogromnego posłuchu, jakim się cieszy radykalny dyskurs katolicko-narodowy, mimo jego populistycznego wydzwiku i szerokiego społecznego zasięgu, wydawało się, że idee równościowe – nie tylko zresztą w kontekście różnicy płci – konsekwentnie znajdują sobie drogę do zbiorowej świadomości coraz liczniejszych Polek i Polaków. Wprawdzie katastrofa smoleńska i przyjmowane wobec niej postawy wyraźnie podzieliły kraj na dwie nieprzystawalne i niedialogujące ze sobą społeczności, wprowadzając nas w stan permanentnej wojny kulturowej, ale z perspektywy uczelnianej mogło się wydawać, że przynajmniej w murach akademii możliwe będzie porozumienie ponad takimi podziałami.

Latem 2013 roku w mediach oraz z kościelnych ambon zaczęło rozbrzmiewać słowo „dżender”. Ukuty został także termin „genderyzm”, dzięki któremu można było płynnie wpisać piętnowany konstrukt w szereg innych złowrogich „izmów”. W ślad za słowem mówionym – czy raczej głoszonym – pojawiło się także słowo pisane w postaci broszur, ulotek, artykułów i wywiadów publikowanych w mediach tradycyjnych i elektronicznych. Dzięki kierowanym do masowego odbiorcy komunikatom przekazywanym przez katolickie autorytety – od najwyższych hierarchów, poprzez duchownych z tytułami naukowymi, do proboszczów z najmniejszych parafii – ów obcy termin rozprzestrzenił się w potocznej polszczyźnie, która uczyniła zeń budzące zgrozę i nienawiść monstrum. Manipulacja językowa, jakiej go poddano, została przeprowadzona z zastosowaniem znanych z najczarniejszych kart historii chwytów propagandowych, w nieodległej przeszłości wnikliwie opisywanych przez filologów – np. Victora Klemperera w analizach *linguae Tertii Imperii* (Klemperer 1989) czy Michała Głowińskiego w studiach peerelowskiej nowomowy i „marcowego gadania” (Głowiński 1991a; 1991b) oraz pisarzy – np. George’a Orwella w powieści *1984* (Orwell 1993) czy Aleksandra Wata w esejach o stalinizmie *Świat na haku i pod kluczem* (Wat 1985). Ponieważ jednak mam poczucie proporcji i wiem, że nie żyję w systemie totalitarnym, a moja fizyczna egzystencja nie jest na co dzień zagrożona unicestwieniem, nie będę się odwoływać do tych przykładów, choć są one kanoniczne dla XX wieku. Przywołam raczej dla porównania sekwencję zdarzeń, które miały miejsce w ostatniej dekadzie ubiegłego stulecia w rejonie nieodległym od Polski

i w okolicznościach pod pewnymi względami podobnych do tych, które towarzyszą naszej współczesnej polskiej wojnie kulturowej.

W obu przypadkach głównym obiektem ataków stały się kobiety, feministki, a konfrontowane ze sobą wartości układały się w binarne opozycje tradycji i antytradycjonalizmu, porządku naturalnego i jego podważania, tożsamości narodowej i jej niszczenia. Przypadek chorwacki stał się znany jako sprawa „czarownic z Rio” – mianem tym tamtejsza prasa określiła pięć pisarek, dziennikarek i intelektualistek, których krytyczne wypowiedzi o reżimie Tuđmana i ograniczaniu przezeń wolności słowa miały przyczynić się do oprostowania podczas kongresu PEN-Clubu w Rio de Janeiro w roku 1992 planu zorganizowania następnego kongresu w Dubrowniku. Gorącym rzecznikiem tego planu był przewodniczący chorwackiego PEN-Clubu, Slobodan Prosperov Novak, a prezydent Tuđman, jako pisarz, miał osobiście wziąć w nim udział. I choć w intencji oskarżycieli Dubravki Ugrešić, Vesny Kesić, Jeleny Lovrić, Slavenki Drakulić i Rady Iveković słowo „czarownice” powinno wybrzmieć jako obelga, to właśnie wymierzona przeciw nim kampania medialna zapisała się w pamięci zbiorowej jako współczesny przypadek ogólnonarodowego polowania na czarownice². Jego kulminacja przypadła na lata 1992–1993, ale z mniejszym nasileniem trwało ono do końca lat 90. Wobec pisarek zastosowano metodę publicznego linczu, którą celnym zdaniem scharakteryzowała Ugrešić: „Zgodnie współdziałające ze sobą środki masowego przekazu (niemal wszystkie pod kontrolą partii skupiającej władzę), dziennikarze (większość na służbie władzy) i zwykli obywatele (zawsze lojalni wobec władzy) zapamiętały i zażarcie biorą na kiel upatrzoną ofiarę” (Ugrešić 1998: 132). Istnieje oczywiście różnica między antyfeministycznym dyskursem mediów chorwackich a antygenderową nagonką mediów polskich – w pierwszym przypadku były to głównonurtowe media państwowe, w drugim zaś mamy do czynienia z głosem Kościoła i związanych z nim mediów pravicowych, które wprawdzie same siebie

²Relację o przebiegu wydarzeń dotyczących sprawy „czarownic z Rio”, a także liczne związane z nią materiały prasowe można znaleźć na stronie internetowej projektu „Żenska memorija. Rodna dimenzija” (Women Memory. Gender Dimension), <<http://www.women-war-memory.org/index.php/en/povijest/vjestice-iz-ria>> 28.12.2014. [Wszystkie cytaty z chorwackich gazet i periodyków przywoływane przeze mnie w niniejszym artykule pochodzą z udostępnionych tam źródeł i zostały na polski przetłumaczone przeze mnie – E.K.]

postrzegają jako obiekt dyskryminacji, lecz dysponują masowymi kanałami przekazu i generują odpowiednio masowy oddźwięk. Mając świadomość tej różnicy, będą porównywać nie skutki obu kampanii, lecz stosowane w nich strategie ofensywne.

Pierwszym posunięciem ich inicjatorów oraz liderów było napiętnowanie wykreowanego wroga stygmatyzującymi inwektywami, które poprzez swą obrazowość i odwoływanie się do negatywnych stereotypów łatwo zapadały w pamięć adresata tych komunikatów. Oprócz „czarownicy z Rio” pod adresem pięciu autorek padały określenia w rodzaju: „współczesne dysydenckie gwiazdy (...), które w chorwackich, europejskich i pozaeuropejskich gazetach tak głośno krzyczą o zagrożeniu wolności słowa, że już tracą głos”, „międzynarodowy spisak feministyczny”, „jugokomunistki”, „babska prześladowanie Chorwację”, „grupa samolubnych, podstarzałych kobiet, które mają problem z własną tożsamością etniczną, moralną, ludzką, intelektualną i polityczną” i wreszcie to najcięższe – „wrogowie narodu”. Artykuł, od którego rozpoczęła się kampania, nosił tytuł *Chorwackie feministki gwałcą Chorwację*, ukazał się w opiniotwórczym tygodniku „Globus” i był firmowany przez dziennikarski „zespół śledczy”, bez podawania nawisk autorów. Charakteryzując zastosowane w tym pamfletcie sposoby dyskredytowania przeciwnika, Stanisława Kostić pisała:

Dozwolone są wszystkie chwyt, od kłamstwa, oszczerstwa, manipulacji faktami i ich wypaczania, poprzez lekceważenie, wyszydzanie, kpinę, ubliżanie, po przytaczanie źle kojarzących się pojęć (komunizm, socjalizm, marksizm, feminizm, czarownice, gwałty, przemoc płciowa, terror seksualny, ludobójstwo, czystki etniczne, Serbia – Serbowie – Serbosławia, zdrada, zbrodnia wojenna...), które u czytelników mają wywołać oburzenie, agresję, nienawiść. Wszystko po to, by myślących inaczej uczynić ludźmi niewiarygodnymi, skompromitować ich i wyeliminować z dyskursu publicznego (Kostić 2006: 250–251).

Werbalna inwencja polskiej ofensywy antygenderowej była nie mniej bogata i również ogniskowała się wokół takich *keywords*, jak: seksualność, dewiacja, komunizm, feminizm, ateizm, gwałt, zbrodnia. Na pierwszy ogień poszła wszelako „ideologia” – słowo w publicystycznej polszczyźnie skompromitowane niemal wyłącznym skojarzeniem z marksizmem w wersji leninowsko-stalinowskiej, a więc z doktryną, która stała się utopijnym usprawiedliwieniem dla represyjnych reżimów totalitarnych i całkiem rzeczywistym (choć symbolicznym) narzędziem zbrodniczych

praktyk realizowanych na masową skalę. Wyrażenie „ideologia gender”, często przekształcane w zbitkę słowną „genderideologia” i definiowane jako „narzędzie w bezpardonowej walce o korzyści dla ateistycznego gender i homolobby” (Oko 2013), miało więc sugerować manipulatorski, złowieszczy charakter teorii, badań i projektów związanych z kategorią płci kulturowej. Wyrazowe zbitki (np. homolobby, homoterrorysty, seks-educatorzy) stały się charakterystycznym wyznacznikiem retoryki anty-genderowej. Znalazły one ukoronowanie w ukutym przez ks. prof. Pawła Bortkiewicza z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza określeniu „genderhołota”, użytym przezeń po incydencie, do którego doszło wskutek happeningu urządzonego na jednym z jego wykładów przez kilka młodych osób protestujących przeciwko organizowaniu takich prelekcji w murach uczelni. Wykład ów ze względu na burzliwy konfrontacyjny przebieg stał się głośnym wydarzeniem medialnym, jego autor zaś napisał o nim książkę pt. *Historia jednego wykładu, czyli gender zdemaskowany* (Bortkiewicz 2014).

Innym wspólnym rysem chorwackiego polowania na „czarownice z Rio” i polskiej krucjaty przeciwko gender było odwoływanie się do sfery seksualnej w celu skompromitowania przeciwnika i wywołania lęku przed nim. W pierwszym przypadku ograniczyło się to w zasadzie do dwóch zabiegów erystycznych – porównywania działalności pięciu autorek do przemocy seksualnej („gwałcą Chorwację”) – co wszakże w kontekście mocno nagłośnionego tematu gwałtów w czasie ówczesnej wojny na Bałkanach miało wydźwięk szczególnie drastyczny – oraz poprzez argumenty *ad personam*, czyli niedwuznaczne sugerowanie, że poglądy i postawy inkryminowanych kobiet są wynikiem braku zaspokojenia seksualnego.

Zwalczanie „dżender” odbywa się w Polsce z użyciem znacznie bogatszego repertuaru insynuacji odwołujących się do różnych aspektów seksualności. Szczególny rozgłos zyskały zwłaszcza opowieści o tzw. edukatorach (a właściwie edukatorkach) seksualnych, którzy/które podstępnie przenikają do szkół, korzystają z niewiedzy nauczycieli o złu, jakim jest ideologia gender i:

- uczą, że masturbacja jest źródłem dobrostanu fizycznego, psychicznego i duchowego (...);
- promują odrażające książki, uderzające w niewinność i godność dziecka (...);

- uczą, jak można oszukiwać rodziców oraz lekarzy, domagając się należynej dzieciom antykoncepcji (...);
- promują zachowania homoseksualne, a brak ich akceptacji przedstawiają jako homofobię, z którą należy walczyć (Ryś, Walaszczyk 2013: 20–21).

Powyższy cytat pochodzi z rozpowszechnianej w 2013 i 2104 roku broszury *Gender – cywilizacja śmierci*, opracowanej (m.in. na podstawie wykładów arcybiskupa Henryka Hosera i niemieckiej chrześcijańskiej socjolożki Gabriele Kuby) przez dr hab. Marię Ryś i mgr Małgorzatę Walaszczyk z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Przedstawiony w niej kondensat informacji o teoriach feministycznych i genderowych sprowadzał je wyłącznie do aspektów kojarzących się potocznie z seksualnymi dewiacjami, z całkowitym pominięciem problematyki równościowej, antydyskryminacyjnej, jakichkolwiek kontekstów historyczno-kulturowych czy sytuacyjnych i wymiaru poznawczego. W takim ujęciu jawiły się one jako projekt inżynierii społecznej, spisek międzynarodowego lobby feministek, homoseksualistów, ateistów i lewaków, nastawiony na destrukcję cywilizacji i zaprowadzenie nowego, opartego na antywartościach porządku społecznego. Do powszechnej świadomości przeniknęły zwłaszcza dwa sugestywne obrazy dewiacyjnych praktyk „seksedukatorów”: rzekomego stymulowania masturbacji u niemowląt oraz przebierania chłopców w spódniczki. Ponieważ kampania antygenderowa zbiegła się w czasie z nagłośnieniem problemu pedofilii wśród księży – co niekoniecznie musiało być sprawą przypadku – również i to przestępstwo usiłowano powiązać z „genderyzmem”. Arcybiskup Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, argumentował na przykład, że to ksiądz pedofil pada ofiarą dziecka, które poprzez swoją przedwcześnie rozbudzoną seksualność i niezdrowe relacje z rodzicami „łgnie”, „szuka”, „zagubi się samo i jeszcze tego drugiego człowieka wciąga”³.

Kolejnym wspólnym rysem ataków na „czarownice z Rio” oraz „dżender” stało się odwoływanie do wartości fundamentalnych dla światopoglą-

³ Fragmenty wypowiedzi abp Michalika przywołuję na podstawie materiału z „Gazety Wyborczej” z dn. 18.10.2013, <http://wyborcza.pl/1,76842,14801099,Terlikowski_Feministki_winne_pedofilii_Sroda_Jezus.html>, 30.12.2014.

du konserwatywnego i rzucanie oskarżeń o ich destrukcję. W przypadku chorwackim ową wartością były naród i państwo – pięć autorek, a wraz z nimi cały ruch feministyczny, wykreowano na zdrajczynie narodu, uprawiające antypaństwową dywersję. To oskarżenie wzmacniały etykiety w rodzaju „jugokomunistek” i „jugonostalgiczek” jako tych, które w poprzednim systemie należały do grupy uprzywilejowanej i którym z tej przyczyny obcy jest patriotyzm w stosunku do nowo powstałego państwa chorwackiego. W wariancie polskim ową zagrożoną wartością jest rodzina, a konkretnie jej tradycyjny, najlepiej wielodzietny model „nuklearny”, z mężczyzną i kobietą połączonymi sakramentem małżeńskim. W utworzonym wokół niej polu semantycznym regularnie wszakże pojawiały się też, jako dramatycznie zagrożone, naród, państwo, cywilizacja, a w końcu cała ludzkość. Na plakatach zapowiadających wspomniany wcześniej poznański wykład ks. prof. Bortkiewicza można było przeczytać wypisany wielką krwistoczerwoną czcionką tytuł „Gender – dewastacja człowieka i rodziny”, okalający cztery czarne, jakby postrzępione, upiorne sylwetki – dwie większe i dwie mniejsze. Wskutek protestów części środowiska akademickiego i na prośbę władz Uniwersytetu Ekonomicznego, które użyczyły temu wydarzeniu sali, prelegent zgodził się skorygować tytułową formułę, czyniąc z niej zdanie pytające. Wykład – zakłócony na początku istotnie dość szczeniackim, moim zdaniem, występem „chłopaka w złotej sukience”⁴ – odbył się 5 grudnia 2013 roku, a tygodnie, które po nim nastąpiły, odznaczyły się szczególnie intensywną aktywnością stron konfliktu. Na większą skalę uaktywniły się wówczas środowiska akademickie i pozaakademickie związane z różnego rodzaju projektami genderowymi, próbując dawać retoryczny odpór atakom. Skuteczność środków komunikacyjnych pozostających do ich dyspozycji nie mogła się wszakże równać z zasięgiem oddziaływania listu pasterskiego Episkopatu Polski na Niedzielę Świętej Rodziny (29 grudnia 2013), zatytułowanego „Zagrożenia rodziny płynące z ideologii gender”⁵. Był on odczytywany przez kapłanów podczas mszy świętej w prawie wszystkich polskich parafiach

⁴Nagranie wideo owego zajścia jest dostępne w Internecie, np. <<https://www.youtube.com/watch?v=n6Rb0ngsze8>>, 30.12.2014.

⁵Tekst listu jest dostępny na wielu stronach internetowych, np. <http://episkopat.pl/dokumenty/5545.1,List_pasterski_na_Niedziele_Swietej_Rodziny_2013_roku.html>, 30.12.2014.

i tylko pojedynczy księża, którzy ją celebrowali, zdecydowali się zastąpić go innymi kazaniami.

Niepokój Kościoła o trwałość konserwatywnego modelu rodziny jest też przyczyną problemów, na jakie napotyka w Polsce ratyfikacja konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Kontrowersyjny fragment tekstu konwencji dotyczy działań podejmowanych w celu „wykorzenia uprzedzeń, zwyczajów, tradycji oraz innych praktyk opartych na idei niższości kobiet lub na stereotypowym modelu roli kobiet i mężczyzn”⁶. Zdaniem przeciwników konwencji, nazywanej skrótowo przez nich „genderową”, jej celem ma być „realizowanie strategii destabilizacji płci i seksualności”, ona sama zaś ma charakter „przestępczy, antydemokratyczny i totalitarny” oraz „zapowiada niesłychanie niebezpieczną, rewolucyjną inżynierię społeczną”⁷ godzącą w wartości uświęcone tradycją i oparte na tzw. prawie naturalnym: rodzicielstwo, rodzinę, małżeństwo. W cytowanym apelu Koalicji Obywatelskiej „Dla Rodziny” do posłów Sejmu RP mówi się wręcz o „eksterminacji tradycji, zwyczajów i przekonań”, sugerując odbiorcy skojarzenia z ludobójstwem i totalitaryzmem.

Język omawianej tu ofensywy antygenderowej, która z agresywnej przeszła obecnie, jak się zdaje, w stadium „pełzające”, zapewne jeszcze nie raz stanie się przedmiotem analiz znacznie wnikliwszych niż poczynione przeze mnie powyżej uwagi. Zestawiając tę ofensywę z chorwacką nagonką na „czarownice z Rio”, pragnęłam wpisać nasze dzisiejsze doświadczenie w ogólną historię *backlash*’u już nie tylko antifeministycznego, lecz wymierzonego przeciwko dążeniom innych emancypujących się grup. Siłą rzeczy naruszają one tzw. odwieczne porządki oparte na hierarchiczności, podziałach i wykluczeniach, które reagują na zagrożenie korzystnego dla nich *status quo* stymulowaniem zbiorowej nienawiści do

⁶ Polski przekład tekstu konwencji jest dostępny m.in. na stronie internetowej Amnesty International <http://amnesty.org.pl/uploads/media/konwencja_przemoc_wobec_kobiet.pdf>, 30.12.2014.

⁷ Cytuję tu sformułowania z wystąpienia Grzegorza Strzemeckiego z Obywatelskiej Inicjatywy Rodzin, wygłoszone na wspólnym posiedzeniu sejmowych Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, zamieszczonego na prawicowym portalu Fronda.pl z datą 22.10.2014, <<http://www.frona.pl/a/realizowanie-strategii-destabilizacji-płci-i-seksualności-jako-podstawowy-cel-konwencji-antyprzemocowej,43108.html>>, 30.12.2014.

fantazmatycznego wroga. Jak pisała w swojej klasycznej monografii zjawiska Susan Faludi, sukces amerykańskiej antagonistycznej reakcji wobec drugiej fali feminizmu z lat osiemdziesiątych polegał na tym, iż „jej rzecznikom udało się opisać własnym językiem praktycznie wszystkie kwestie związane z prawami kobiet” i przekonać opinię publiczną, że „«wyzwolenie» kobiet to prawdziwa plaga (...) – źródło niekończącej się listy problemów osobistych, społecznych i ekonomicznych” (Faludi 2013: XVIII)⁸.

Wygląda na to, że z podobną sytuacją mamy obecnie do czynienia w Polsce. Trzeba bowiem uznać, że w toczącej w dyskursie publicznym wojnie na języki przewagę uzyskała strona antygenderowa. Stało się to przyczyną frustracji tych akademickich środowisk, dla których kategoria płci kulturowej od wielu lat jest ważnym składnikiem instrumentarium badawczego i dydaktycznego. Frustracji tym większej, że zderzyły się one, po pierwsze, z bezprecedensową w ich dotychczasowych doświadczeniach napastliwością, mową nienawiści i informacyjną manipulacją, a po drugie – ów wrogi dyskurs imitował ich własny język, przywdziewając kostium naukowego wywodu oraz korzystając z uczelnianych platform komunikacyjnych. Wykłady ks. prof. Pawła Bortkiewicza, ekspertyzy ks. dr. Dariusza Oko, kuriozalne wystąpienia posłanki Krystyny Pawłowicz legitymującej się samodzielnym stopniem naukowym w dziedzinie prawa, opracowania w rodzaju *Gender – cywilizacja śmierci* powstające w kręgach naukowych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego upubliczniane były kanałami kościelnymi, nagłaśniane przez spragnione newsów media, wzmacniane akcjami politycznymi radykalnie prawicowych posłów i posełek Sejmu RP. Nawet autorzy listu pasterskiego Episkopatu Polski, o którym wcześniej była mowa, sięgnęli po pseudonaukową stylistykę, serwując zebrany w kościołach tłumom wiernych zdania w rodzaju: „Ideologia gender stanowi efekt trwających od dziesięcioleci przemian ideowo-kulturowych, mocno zakorzenionych w marksizmie i neomarksizmie, promowanych przez coraz bardziej radykalizujące się ruchy feministyczne oraz rewolucję seksualną zapoczątkowaną w 1968 roku”⁹. W połączeniu z inicjalną formułą „Umiłowani w Chrystusie Panu!

⁸ Cytuję za polskim tłumaczeniem A. Dzierzgowskiej, darmowy rozdział I dostępny na portalu cyfrotka.pl <<http://cyfrotka.pl/ebooki/Reakcja-ebook/p38126i94991>>, bez paginacji, 30.12.2014.

⁹ Cf. przypis 4.

Bracia i Siostry!” przyniosło to efekt zgoła groteskowy i wywołało konsternację wielu spośród słuchających.

Głosy dobiegające z kręgów badaczek i badaczy zaangażowanych w studia genderowe – mimo znaczącego wsparcia, jakiego udzieliły im w najgorętszym momencie konfrontacji tygodniki opiniotwórcze, w tym katolicki „Tygodnik Powszechny”¹⁰ – słabo przebijają się przez ową kafonię. Obie strony konfliktu mówią zresztą do własnej publiczności, i tak już przekonanej do przedstawianych jej racji, a masy niezorientowanych i zdezorientowanych odbiorców medialnego przekazu stanowią jedynie ekran, od którego odbijają się echa kolejnych incydentów owej wojny na słowa. Nie da się wszakże ukryć, że kruczata odniosła zamierzony skutek, wzbudzając w tychże masach podejrzliwość i nieufność wobec wszystkich działań, którym udaje się przypiąć etykietę „dzenderowych”. Pozostaje więc zapytać, na ile ta podejrzliwość i nieufność dotknęły *gender studies* w Polsce w ich wymiarze badawczym, dydaktycznym i społecznym.

Odpowiedź na to pytanie zależy od miejsca, z którego się ją formuluje. Inna będzie w przypadku badaczki, która – jak pisząca te słowa – może się cieszyć stabilną sytuacją zawodową i funkcjonowaniem w otwartym, choć spolaryzowanym i podzielonym światopoglądowo środowisku¹¹, inna zaś, gdy na „krajobraz po bitwie” patrzeć będzie działaczka organizacji pozarządowej ubiegającej się o środki na edukacyjny projekt antydyskryminacyjny gdzieś w mniejszej miejscowości. Ta druga przypuszczalnie spotka się z licznymi trudnościami, a może nawet ostracyzmem w swym najbliższym otoczeniu (np. w gronie nauczycielskim, ze strony rodziców, których dzieci kształcą się w jej szkole itp.).

Przed wszystkim zauważyć trzeba jednak, że studia te, chociaż obecne w wielu projektach badawczych, nigdy nie osiągnęły w Polsce statusu autonomicznej (inter)dyscypliny i nie wygenerowały własnych programów kształcenia. W dydaktyce akademickiej funkcjonują w formie cząstkowych modułów lub jako studia podyplomowe. Te ostatnie, choć mają u nas już

¹⁰ Cf. numer zatytułowany *Gender: fakty i mity* („Tygodnik Powszechny” 2013, nr 50 [3362] z 15 grudnia 2013 roku).

¹¹ Dość powiedzieć, że Uniwersytet im. Adama Mickiewicza jest wspólną Alma Mater i ks. prof. Pawła Bortkiewicza, i moja...

stosunkowo długą historię¹², cieszą się umiarkowanym zainteresowaniem, czego nie wiązałabym wszakże z antygenderową kampanią, lecz z ogólnym deficytem kandydatów do studiowania czegokolwiek. Ciężkie działa wytacza się więc przeciwko wrogowi najzupełniej fantazmatycznemu, co nie znaczy, że rewolucja obyczajowa, której tak się obawia strona atakująca, jest fikcją. Rewolucja się dzieje, bo świat się transformuje; nie dlatego, że powstają uczone koncepcje, ale dlatego, że rozwijają się technologie zmieniające sposoby funkcjonowania społeczeństw. Studia genderowe są jej elementem, ale to nie one ją wznecają i podsycają – one próbują jej towarzyszyć krytyczną refleksją i nazywać to, co do niedawna nie miało własnego dyskursu.

Jeśli mierzyć dzisiejszą sytuację tych studiów w Polsce liczbą publikacji naukowych i projektów finansowanych ze środków na naukę, to jest ona relatywnie dobra. Dojrzało lub dojrzewa do naukowej samodzielności drugie (a może nawet trzecie) pokolenie badaczek i badaczy zajmujących się problematyką płci kulturowej w różnych dyscyplinach (np. socjologia, literaturoznawstwo, językoznawstwo, pedagogika, kulturoznawstwo, historia), a ich osiągnięcia są coraz dojrzsze i mają coraz większy udział w rozwoju tych dyscyplin. Nie ma tu miejsca na wyliczenie ważnych prac o tematyce genderowej, które ukazały się choćby tylko w ostatnich dwóch latach; jest ich tak dużo, że zasługują na osobne omówienie. Gwoli przykładu wspomnę tylko o wydanej ostatnio *Encyklopedii gender* (Rudaś-Grodzka et al. 2014), koordynowanej jako grant NCN w Instytucie Badań Literackich PAN, ale pisanej przez całą rzeszę autorek i autorów z różnych ośrodków naukowych; o ambitnym projekcie poświęconym polskiem konstruktom męskości w XIX i XX wieku, który jest realizowany pod kierunkiem prof. Adama Dziadka z Uniwersytetu Śląskiego (również jako grant NCN); czy wreszcie o dofinansowanym przez Fundację im. Stefana Batorego poznańskim projekcie „Gender w podręcznikach” (<<http://www.gender-podreczniki.pl/>>). Nie sądzę, żeby cokolwiek mogło stanąć na przeszkodzie tego rodzaju inicjatywom badawczym, pod warunkiem że będą one reprezentowały wysoki poziom naukowy. Bolesny szok, jakim było dla nas zderzenie się z bezpardonową napaścią na zwulgaryzowany,

¹² Pierwsze tego typu studia zostały powołane na Uniwersytecie Warszawskim w 1996 roku przez Małgorzatę Fuszarę i Bożenę Chołuj.

zmanipulowany wizerunek potwora „dżender”, a także z naszą własną retoryczną wobec niego bezradnością, pozwolił nam na własnej skórze poczuć to, co było udziałem wielu pokoleń naszych poprzedniczek i – rzadziej – poprzedników: od sufrażystek, poprzez feministki drugiej fali, do przypomnianych tutaj „czarownic z Rio”. Bogatsze o to doświadczenie, róbmy dalej swoje.

Literatura

- Bortkiewicz P., 2014, *Historia jednego wykładu, czyli gender zdemaskowany*, Warszawa.
- Faludi S., 1991, *Backlash. The Udeclared War Against American Women*, New York.
- Faludi S., 2013, *Reakcja. Niewypowiedziana wojna przeciw kobietom*, przeł. A. Dzierzowska, Warszawa.
- Głowiński M., 1991a, *Nowomowa po polsku*, Warszawa.
- Głowiński M., 1991b, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów. 1966–1971*, Warszawa.
- Graff A., 2014, *Report from the gender trenches: War against 'genderism' in Poland*, „European Journal of Women's Studies” vol. 21, s. 431–435.
- Klemperer V., 1989, *LTI, lingua Tertii Imperii. Notatnik filologa*, przeł. J. Zychowicz, Warszawa (prwdr. niem. 1947).
- Kościć S., 2006, *Post-Jugosłowianka, Cyganka albo „Jakiej narodowości jest Dubrawka Ugreścić?”*, w: *Normalność i konflikty. Rozważania o literaturze i życiu literackim w nowych czasach*, red. P. Czaplinski, P. Śliwiński, Poznań, s. 103–110.
- Kraskowska E., 2005, *Dyskurs feministyczny w słowiańskiej literaturze, krytyce i teorii po roku 1989*, w: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*, t. 2: *Feminizm*, red. E. Kraskowska, Warszawa, s. 9–25.
- Oko D., 2013, *Gender – ideologia totalitarna*, „Niedziela. Tygodnik Katolicki”, 10.06., <<http://www.niedziela.pl/artukul/106423/nd>>, 30.12.2014.
- Orwell G., 1993, *1984*, przeł. T. Mirkowicz, Warszawa.
- Rudaś-Grodzka M., Nadana-Sokołowska K. et al., 2014, *Encyklopedia gender*, Warszawa.
- Ryś M., Walaszczyk M. (red.), 2013, *Gender – cywilizacja śmierci. Historia ideologii gender, jej twórcy, podstawowe założenia ideologii gender oraz próby jej wdrażania w Polsce*, Warszawa.
- Ugrešić D., 1998, *Kultura kłamstwa (eseje antypolityczne)*, przeł. D.J. Cirlić, Wrocław.
- Wat A., 1985, *Świat na haku i pod kluczem*, opr. K. Rutkowski, Londyn.
- <<http://www.women-war-memory.org/index.php/en/povijest/vjesticke-iz-ria>>, 28.12.2014.